

skiej z Porto Alegre, oraz z wielu kolonii z interioru.

Odczyt o 20-leciu Niepodległości Polski wygłosił p. profesor Stanisław Gałzka.

Miłą niespodzianką był występ zorganizowany przez grono członków kolonii.

Na program złożyły się następujące występy:

- 1) „Roskwitały Półkij”
• Wojenko — Nowowiejski
Chór Świętego Stanisława pod batutą p. H. Skalskiej.
- 2) „Mennet” Paderewski
fortepian p. H. Keskowska.
- 3) „Serenata sol. i śpiew p. R. Fleińska, przyfort. p. Morozowiczowa.”
• Brzesina — Niewiadomski
Śpiew p. R. Fleińska przyfort. p. Morozowiczowa.
- 4) „Do Komendantki”
• Preludium „Or-Or” — p. T. Morozowicz, przyfort. p. E. Kochowa
- 5) „Melodia Rzyckiego, wiolonczela, p. S. Zawadzki, akomp. p. Morozowiczowej”
• Kofysanka — Wroński
wionczela p. S. Zawadzki akomp. p. Morozowiczowej
- 6) „Hej! Mazury — Deklamacja charakterystyczna, Bogdanowicz z cyklu zapamiętanie do tańca, p. R. Koch — Kochowski
- 7) „Pił Brygada — chór.

Po tej podniosłej części akademii, Pani dra Konsulowa Gen., gospodyni Domu z nadzwyczajną gościnnością i serdecznością podejmowała wszystkich gości zakąskami i lampką wina.

W sam dzień rocznicy, dziennikarze brazylijskie pism kurytybskich złożyli na ręce Pana Konsula Generalnego życzenia z okazji 20-lecia Niepodległości Polski; prasa kurytybska zamieściła z okazji rocznicy polskiej szereg dobrze opracowanych artykułów oraz klisz o Polsce wspólczesnej.

Z Brazylii

Wznowienie stosunków handlowych z Niemcami

Dzienniki rioskie donoszą o wznawieniu stosunków handlowych z Niemcami, które ostatnio były przerwane. Prezydent Republiki, wobec przedstawionych racji przez plantatorów bawełny z północnej Brazylii pozwolił na wznowienie handlu z Niemcami. Już w przyszłym tygodniu rozpocznie się eksport bawełny na rynek Rzeszy z udziałem Banku Brazylijskiego.

Decyzja ta została opublikowana na podstawie wywiadu z interwentorem Paraby, który to Stan najwięcej jest zainteresowany eksportem bawełny do Niemiec.

Emigranci z Japonii

Do João Pessoa (Stolica Paraby), przybyło pięć rodzin japońskich z kontraktowanymi przez rząd Stanu. Rodziny te mają się zająć kulturą warzyw w pobliżu tego miasta. Są to pierwsze rodziny emigracyjne, które zakolonizowały się w Parabie. Japończycy przybyli z Alcara, miejscowości położonej w Stanie Para, odległej o 400 kilometrów od Belem. Rząd Stanu Paraba osiedlił rodziny japońskie na fazendzie São Rafael, która jest odległa od João Pessoa o pięć kilometrów.

Kolonisci otrzymali po pięć hektarów urodzajnej ziemi, dobrze nawodnionej, pozatem rząd wybudował dla każdej rodziny wygodny dom.

Zjazd Interwentorów

Jeden z dzienników rioskich donosi, że dnia 20 go b. m. odbędzie się w Rio de Janeiro zjazd interwentorów federalnych. Z tej okazji odbędą się trzy zebrania pod przewodnictwem prezydenta Getulia Vargasa.

500 kontów na wydatki reprezentacji Brazylii w Lima

Prezydent Republiki podpisał dekret, którym udziela kredytu na sumę 500.000.000 na pokrycie kosztów reprezentacji Brazylii w Kongresie Pan Amerykańskim w Lima (Peru).

Prezydent Argentyny zwiędzi Brazylię

Jeden z dzienników rioskich podaje wiadomość, że prezydent Argentyny Roberto Ortiz przybędzie do Brazylii. Według tego dziennika, prezydent argentyński przybędzie do Rio z początkiem roku 1939, przyczem zwiędzi również i São Paulo.

Nawracanie bandytów

Pismo „A União” z Rio de Janeiro podaje wiadomość o nowym sposobie stosowanym do przylapanych bandytów w Stanie Baia. Oto, kapitanowie oddziałów, które pochwyliły kilkunastu rozbójników, zamiast pociąć im głowy, jak to robili inni dowódcy, zaprowadzili więźniów do miasta Goremoabo, gdzie dwóch księży kapucynów odprawiali misję świętą. Skruszeni słowami księży, rabujący, wyznawali się i przyjęli komunie świętą.

Przemówienie Pana Ministra Skowrońskiego

W odpowiedzi, na przemówienie P. Interwentora Federalnego, p. Minister Skowroński wygłosił następujące słowa:

„Ekscelencjo, Panie i Panowie! Dziękuję przede wszystkim P. Interwentorowi za miłe i wstrząsające słowa, jakimi się do mnie zwrócił, oraz za sympatię z jaką się odniósł do mego kraju, który mam zaszczyt reprezentować w Brazylii.

Nie bardziej naturalnego, jak to, że pierwszą moją wizytą, po kilku miesiącach mego pobytu w stolicy federalnej, jest São Paulo, które zawsze sobie wyobrażałem jako symbol brazylijskiego dynamizmu, pracy i postępu we wszystkich dziedzinach pracy.

São Paulo, w tym kierunku, jest dalszym ciągiem energii owych aynnych banderantów, którzy rozszerzyli granice Brazylii. São Paulo wzniosło okrzyk Niepodległości, który odbił się echem w całej Brazylii.

To czerwona ziemia terra roxa Stanu São Paulo, która rodzi kawę, podstawa zamożności Brazylii. Tak samo São Paulo, rozszerzając swą gospodarkę, rozwinęła kultura bawełny, dziś eksportowanej na cały świat.

Ta panorama uzupełnia się jeszcze przedziwnym postępem przemysłu z tysiącami fabryk i przedsiębiorstw. Musiałam poświęcić wiele godzin na odwiedzenie pawilonu na Wystawie w Rio de Janeiro. By poznać działalność, bogactwa i rozwój Wazego Stanu.

Oznaję się bardzo szczęśliwym, iż dzięki Waszej serdecznej gościnności mogę podziwiać wasz piękny Stan, najjaśniejszy ośrodek Brazylii.

Leżąc, co jest charakterystyczne w São Paulo, to brak egoizmu, w tym co dotyczy korzystania z jego bogactw.

Tradycyjnie, otworzyliście szeroko wasze bramy dla emigracji całego świata, przyjmując jej współpracę we wszystkich dziedzinach waszej działalności. Emigracja polska również skorzystała z waszej gościnności, i pracując ramię przy ramieniu znalazła w Brazylii, nową swoją ojczyznę adoptowaną.

Zapewne emigracja ta nie jest liczną w Stanie São Paulo, ponieważ wielkie fale naszych emigrantów

skierowały się do południowych Stanów Brazylii, gdzie jest ponad 250.000 polaków, wszyscy rolnicy, byli pionierami w zwycięskiej walce z dziczyzną puszczy. W ten sposób przyczynili się oni do ogólnego rozwoju kraju, wprowadzając, między innymi, uprawę pszenicy, ziemniaków i lnu.

W rzeczywistości, Polska była i jest jeszcze najjaśniejszym krajem emigracyjnym w Europie, dzięki swemu rozwojowi ludności, w którym przybywa co roku pół miliona nowych obywateli.

Jeżeli nasza emigracja w São Paulo jest stosunkowo nie wielka, to z drugiej strony stosunki ekonomiczne z waszym Stanem stają się z każdym dniem coraz znaczącej.

Pozostawiając na boku kawę, wspomnieć, między innymi, o brazylijskiej bawleńce, której eksport w ostatnich czterech latach wzrósł dziesięciokrotnie, osiągając w 1937 roku wartość 43 milionów milrejsów. Eksport ten może się jeszcze powiększyć, bo polskie tkalnie spotrzebiują rocznie przeszło 73.000 ton bawełny.

Doдам, że zanim przybyłem do Brazylii, zwiędziłem wielką fabrykę tkanek w Polsce; miałem tam sposobność stwierdzić, że nasi fabrykanci chwalią dobroć brazylijskiej bawełny.

Wnoszę kielich na cześć J. E. Prezydenta Brazylii i składam najlepsze me życzenia W. Ekscelencji, a tak samo Jego zacnej Małżonce, na pomyślny rozwój Stanu São Paulo i wielkości Brazylii.

W ubiegły piątek, p. Minister Skowroński i Jego Małżonka zwiędzili różne instytucje rządowe miasta São Paulo.

Wczoraj P. Minister wydał w hotelu Esplanada bankiet na cześć członków rządu Stanowego.

Nabożeństwo dziękczynne

Ku uczczeniu 20-lecia odzyskania Niepodległości Polski, w kościele Matki Boskiej na Bom Retiro w São Paulo odbyło się w ubiegły piątek uroczyste nabożeństwo, na którym był obecny P. Minister Skowroński, Jego Małżonka, sekretarz ambasady Stypulkowski, konsul Rogatko, przedstawiciele władz, oraz masy narodu z kolonii polskiej.

Mowa Ministra Skowrońskiego

wygłoszona do kolonii São paulistańskiej w dniu 11go listopada r. b. z okazji odbytych tam wizyt.

„Drozy Współobywatele! Po raz pierwszy mam przyjemność przebywać w Waszym gronie i zetknąć się z naszą emigracją w São Paulo, i to w dniu tak uroczystym, jakim jest 20-lecie odzyskania naszej Niepodległości.

Dwadzieścia lat, tak intensywnych i bujnych i tak bogatych w wypadki, jak te, które przeżyliśmy od 1918 roku, przejdą do historii i przysiężę pokolenia z podziwem wspominać będą te fakty historyczne i zdarzenia, których byliśmy naczynymi świadkami.

Jednym z naszych największych zwycięstw jest to właśnie, że zrozumieliśmy zawczasu i w porę, że liczyć można tylko na własne siły, kierować się własnym światopoglądem i polegać na własnej armii.

Idąc tą drogą, również szeregi problemów wewnętrznych, jak kwestie bezrobocia i walki z kryzysem znajdującą swe rozwiązanie w stworzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego, który w ciągu 2 lat zdolał już zmienić dotychczasowe warunki ekonomiczne w Państwie.

Tu, daleko za Oceanem, trudno sobie nawet zdać sprawę z tego olbrzymiego dzieła, które realizuje się z dniem każdym, a które jedynie z rozwojem Gdyni porównać można.

Wielkie problemy stają jeszcze przed nami. Wielkie zadania musimy jeszcze zrealizować, lecz to co w ciągu tego 20-lecia zostało już dokonane powinno nas napędzić optymizmem i przekonaniem, że pełny dynamizm Narodu Polski spełni swą misję dziejową.

Sentyment dla Starej Ojczyzny nie zna odległości geograficznej, czego najlepszym dowodem jest, że tu daleko, na drugiej Polkuli, zebrani jesteśmy dziś, żeby uczcić ten pamiętny dzień dwadziestej rocznicy Niepodległości.

Uroczystość dzisiejsza to kontynuowanie pięknej tradycji kolonii polskiej w São Paulo, o działalności której dochodziły mi nie raz echa, nawet gdy przebywałem jeszcze w Europie.

Cieszą się, że danym mi było zeznęć się teraz osobiste z jej czołowymi reprezentantami i nawiązać kontakt z osiadłym tu wychodźstwem, o wartości którego, bierność, wyłączonej i przykrywanej pracy, tyle ostatnio słyszałem od bardziej miarodajnych czynników brazylijskich.

Wiem, że kolonia ta nie jest zbyt liczna, w porównaniu ze skupiskami polskimi w południowych Stanach, ale nietylko słuch liczby stanowią o

intensywność uczuć i ofiarnej pracy, ducha, który ożywia jednostki.

Chciałbym skorzystać z tej okazji, żeby serdecznie podziękować wszystkim to zebranym za wyjątkowo miłe przyjęcie, jakie zgotowała Państwo dla mnie i dla mojej Zony z okazji naszej wizyty w São Paulo i zapewnić, iż, ze wrażeń odniesionych zaliczam do najmielszych z okresu mego pobytu w Brazylii.

Tego samego dnia P. Minister przyjmował w rezydencji p. konsula Rogatki, przy ulicy Pamplona, nr. 185, członków kolonii polskiej.

Wczoraj P. Minister zwiędził słynny Instytut Butantan, poczem pociągiem „Cruzeiro do Sul” powrócił do Rio de Janeiro.

A Parana?

Jak się dowiadujemy, p. Minister Skowroński ma zamierzyć wrócić przybyć do Parany i Santa Catarina. Kolonia polska z niecierpliwością oczekuje przybycia Pana Ministra Skowrońskiego.

Z BRAZYLIJI

Walka z malarją

Stosownie do planu potwierdzonego przez Ministerstwo Wychowania i Zdrowia Publicznego, będzie zorganizowany korpus lekarzy do walki z malarją w Stanach Ceara i Rio Grande do Norte, gdzie choroba ta dziesiątkuje ludność. W Stanach tych będzie urządzona sieć posterunków na całym terytorium.

Kawa za pszenicę

Z wielkim zainteresowaniem przyjęto w Brazylii wiadomość, że Stany Zjednoczone, dążąc do ustalenia wymiany zbywającej pszenicy na kawę brazylijską.

Kancelarz Osvaldo Aranha udzielił pewnych informacji, oświadczając, że musimy myśleć, by nasz chleb był tańszy. Jednak nie powinniśmy sprzedawać pszenicy z zagranicy.

D. Sebastião Leme odwiedził Ministra Sprawiedliwości

Ka Kardynał D. Sebastião Leme, odwiedził ministra Francisco Campos, który jeszcze jest chory i przebywa w swej prywatnej rezydencji.

Nacjonalizacja szkół

Departament Wychowania w São Paulo, wydał okólnik do delegatów regionalnych, zawiadamiając, że całe terytorium Stanu przez stolicy i miasta Santos, jest uważane jako strafa wiejska (zona rural).

W Stanie Santa Catharina, rząd zamknął pięć szkół ewangelickich, które nie chciały się zastosować do prawa nacjonalizacyjnego.

Założenie stowarzyszenia lekarzy imienia świętego Łukasza

W Stowarzyszeniu Nauczycieli Katolickich w Porto Alegre, odbyło się zebranie lekarzy, którzy założyli towarzystwo imienia św. Łukasza. Prezesem nowego towarzystwa jest profesor Raul Morina.

Parana

Mianowanie nowych prefektów

Interwentor Manoel Ribas podpisał dekret, w którym mianuje kapitana Ademara Fortes de Sa prefektem Marcha Maletu, agronoma Waldemara Campos prefektem Jaguariaty i dr Antonio Ferreira da Costa prefektem Morretes.

Pożar w Ponta Grossa

Ubiegłego tygodnia w piątek o godzinie czwartej z rana, wybuchł w Ponta Grossa przy ulicy 15 de Novembro, gwałtowny pożar w zakładzie krawieckim, który następnie przesunął się na mieszczącą się obok restaurację.

Ogień wyrządził poważne straty bo przeszło na 26 tysięcy milrejsów.

Obydwa domy były zaopiecznione. Przy otwartym śledztwie skonstatowano już, że pożar nie wybuchł z powodu krótkiego spłęcia. Zatem sprawę tę musi przeprowadzić policja techniczna, która uda się na miejsce z Kurytyby.

KURUTYBSKA

Wjazd Interwentora Manoela Ribasa

Ubiegłej soboty interwentor feds-

rally, Manoel Ribas udał się na Wystawę Bydia w Santa Maria, która jest już otwarta i skończy się dnia 15 go b. m.

Pann interwentorowi towarzyszy jego Małżonka, oraz sekretarz i kilku oficerów.

Mozliwym jest, że z powrotem Interwentor przybędzie z ministrem Rolnictwa, Fernando Costa, który obiecał zwiędzić zasiewy pszenicy na północny Stanu Parana.

Wizyta Interwentora Parany w Santa Maria będzie trwała krótko, gdyż nie przejeżdża się ponad 10 dni włączając w to podróż w obydwie strony.

Interwentora Manoela Ribasa, zastępujący sekretarz z Interioru i Sprawiedliwości dr Oman Gonçalves da Motta, który objął urządowanie w sobotę rano.

Rozdanie dyplomów dla nowych nauczycieli

Przy końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w tutejszej Escola Normal, uroczystości wręczenia dyplomów dla nauczycieli, którzy ukończyli to seminarium w tym roku. Uroczystość będzie miała następujący przebieg:

Dnia 25 go o godzinie 8-mej nabożeństwo dziękczynne w katedrze, które odprawi Ksiądz Arcybiskup, D. Atico Euzebio da Rocha. O godzinie 14.30 wręczenie dyplomów w gmachu Teatro Palacio.

Dnia 26 go o godzinie 22, odbędzie się wielki bal w Klubie Concordia.

Konkurs samocho- dów pędzonych gazem drzewnym

Ministerstwo Rolnictwa, kontynuując w dalszym ciągu kampanię w celu osiągnięcia niezależności ekonomicznej, urządziło konkurs samochodów pędzonych gazem drzewnym.

W tym celu, dnia 8 b. m. w Rio de Janeiro stanęło do konkursu 8 tamiolionów różnych fabryk, z których 5 jest pędzonych węgiem drzewnym a 3 wprost drzewem.

W tej próbie, wozy te, mają przebyć 3000 kilometrów drogi z ładunkiem wynoszącym po 3 tony na każdy, przez paliwa.

Odległość do przebycia podzielona jest na etapy, z których jeden przypada na Kurytybę, dokąd samochody przybyły ubiegłej soboty i stąd powróciły do Rio w poniedziałek.

Zwycięzcy w tym konkursie otrzymają nagrody w postaci specjalnych złotych medali.

Wiadomości radiowe

Warszawa, 14. — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, przyjął marszałka Smigłego Rydza i ministra Becka, informując się u nich o sprawach dotyczących Cieszyzna Zachodniego.

Władze polskie postanowiły rozwinąć turystykę do pięknych okolic Cieszyzna Zachodniego.

Z okazji uroczystości 20-lecia Odzyskania Niepodległości Polski zanowano zwrot ofiarności na cele społeczne i obronne kraju.

W Stanach Zjednoczonych bawili słynny polski chór Dana, zdobywając swymi występami dla siebie wielkie uznanie społeczeństwa amerykańskiego.

BAL

Zarząd Towarzystwa Dobroczynno-Rozrywkowego „Związek” (dawniej Związek Polski) zaprasza wszystkich swych członków wraz z rodzinami na zabawę taneczną która urządzi dnia 19 b. m. o godzinie 9-tej wieczorem.

Uwaga: Przy wejściu wymagać się będzie ostatniego kwitu wkładki miesięcznej.

Zarząd.

Znakomita okazja

Duży, piękny bungalow prawłowo wy wraz z dwoma lotami ziemi, dobrą studnią, piekarnią i t. d. w dzielnicy Mercês, zamienia się na teren położony w Kurytybie, lub też sprzeda się za gotówkę na spłaty. Blizsze informacje: Arthur Dietze-Mercês (dawniej Chacara Falciornik).

Livraria „Bom Jezus”

FREDERICO WINTERS

Praca Rui Barbosa, Caixa Postal A. Curitiba, Paraná

Ma na składzie różne artykuły słynnej firmy Butson i Berker (Kelevar-Niemcy)

Jak: kielichy, cyboria, świeczniki i inne przedmioty do użytku kościelnego.

Skład książek księgarni „Vozes de Petropolis”, sprzedaje się po cenie katalogowej.

Polecamy nasze solidne towary.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ OSTATNIA PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXIV)



Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka stojącego na miejscu świętem (któ czytacie, niech rozumie); tedy, którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niechaj się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki nasek, jaki nie był od początku świata aż do teraz, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by kto wam rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wiercie. Albowiem powstają fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśli tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utraeniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszona będą, a na on czas się ukaze znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedziecie, iż blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przemienie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemienią, ale słowa moje nie przemienią.

•A gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia...

Radbym ja tu zawsze pisać o rzeczach miłych i pięknych, które nas bawią i rozweselają. Ale cóż, kiedy tak zawsze nie można. Tak czasem wypadnie, iż trzeba pisać o prawdach, które nas napawają lekciem i zbawienną obawą. Tak i dzisiaj na to się składa, aby napisać coś o tych rzeczach ostatecznych, które czekają każdego z nas. Koniec roku kościelnego się zbliża i początek nowego roku kościelnego nastanie. Przez te dwie niedziele chce nas Kościół obudzić z naszej obojętności i napełnić nas zbawiennym lekciem, abyśmy ze świętą bojaźnią i z drżeniem sprawowali zbawienie nasze.

A gdy ujrzycie brzydkość spu-

stoszenia... co to za spustoszenie? Zajrzyjcie na cmentarz, tam same groby i grobowce. Zewnątrz przystrojone kwiatami i nagrobkami, a wewnątrz pruchniejące kosteczki tych, którzy jak my wędrowali przez to życie i już ukonczyli podróż swoją. Tak to mija chwala tego świata.

Bogaty i ubogi jednakowy mają początek i koniec tego życia, ale dusza każdego ma inny stan. Nie jedna dusza kiedy opuszcza ten świat, to w niej była brzydkość spustoszenia. I w tym stanie kiedyś ona stawi się na sąd ostateczny. O jak wielki tam strach będzie, gdy sam Bóg na sąd zasiądzie i rozstrząsać wszystko będzie.

Zagładnij teraz ity, drogi Teofilu do duszy twojej, a jeżeli tam

zobaczysz brzydkość spustoszenia, sprawioną przez grzech i występki, tedy uciekaj z tej żydowskiej ziemi, a uciekaj się na góry. Uciekaj z tej żydowskiej ziemi, twojej oziębłości, twojego niedowiarstwa, a chroń się na szczyty chrześcijańskiej doskonałości. w

KS FELIKS STEFANOWICZ, C. M.

W Szanhaju kłaniają się!!!...

Wenchow (Chiny), październik 1938

W piękny poranek marewowy b. r. znalazłem się na okręku »Don Luis« pod flagą portugalską w drodze do Szanhaju. Prócz kapitana narodowości portugalskiej, reszta wszyscy urzędnicy do Chińczycy na dawnym chińskim »Yieli«. Trzeba było tylko nazwę zmienić i dowódcę wraz z przełożonym okrękiem do danej kompanii, by mógł po dawnemu kursować między Wenchow a Szanhajem. Inaczej Japończycy nie zgodziliby się. U wylotu rzeki nasz okręk salutował flagą przed dużym wojennym okrętem japońskim, stojącym na straży, by zwracać niepotrzebnych gości, kiedy jeszcze teren tutejszy nie dostał się pod ich panowanie. Tak się stało, że okrękiem pod flagą grecką, że go grzecznie odprowadzili na Formozę. Widocznie jakiś był przewóz nie w porządku....

W dalszej drodze okręki nie poddawał się już kołysance, choć dostaliśmy się na pełne morze. Obciążenie towarowe i pasażerskie było wystarczające, a morze nie stroiło kaprysu. Stado mew unoszących się nad świeżą wstęgą drogi okrętowej przypominały, że jesteśmy na pełnym morzu. Widoznak ryśował się z jednej strony wyspekami gdzie niegdzie, to wybrzeże, a z drugiej strony przestrzeżone bez zapory wzrokowej.

W następnym dniu w południe mijaliśmy wojenny japoński okręt w pełnym rozpędzie, jak lokomotywa. Widocznie gdzieś spieszył na zagrożone miejsce. Przy wjeździe do rzeki nad którą leży Szanhaj stały

na straży dwa japońskie okręty wojenne

a bliżej portu było ich więcej. W samym porcie zakotwiczone są okręty francuskie i angielskie. In-

ne pasażerskie przeważnie włoskie i francuskie. Wszystko to przypomina czas wojenny.

Po obu stronach rzeki rzucają się w oczy ślady wojny. Gdzie niegdzie tylko jakiś szkielec zabudowania sterczał. Reszta gruzi a w niektórych miejscach już nawet zdążono odbudować domy. Większe obce fabryki świeży dziurami, ale niezniszczono. Flagi międzynarodowe rzucały się w oczy, jako ochrona. Nieprzyjaciele mają uważać by ich nie zniszczyć.

Wieczorem o 8-jej na miejscu. Kuli wszelkiego rodzaju dobijają się o zarobek. Chwytają za bagażę, za cokolwiek nawet, po kilku i kłóca się o pierwszeństwo. Trzeba aż przemocą używać, by przy-
pdkiem i czeka nie chwycili z bagażem... Zatrzymałem się w Domie Księży Misjonarzy —

u swoich —
miał gości przyjmujących. W następnym dniu niedozwolna wizyta u naszego przyjaciela dr. Doleckiego. Oczywiście zawsze on wita szczerze i hojnie gości po swojemu, po polsku, jak to było na Pomorzu u jego ojca za pięknych czasów. Od takiej tradycji i on tu na chińskiej ziemi nie odstępuje. Wymówić się nie łatwo. Za gościnność szczerze dzięki. Innym Rodakom, którzy tak serdecznie mnie gościli i po świętecznemu w tradycyjną Wielkanoc, składam nie mniejsze podziękowanie — Bóg zapłać! szczególnie p. Mrozowi...

Wizyta w Pośelstwie — dosyć szczerza i gościnna. Podejmuję się rekolekcji dla Polaków po niedzielę Palmowej. (C. d. n.)

NAJWIĘKSZY WYNALEZEK DLA KOBIETY JEST

Fluxo Sedatina

(Przyrządza je VIEIRA)
Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Ustawa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.
Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

MAŁE SEMINARIUM Księży Misjonarzy w Kurytybie

Księża Misjonarze, dla usprawnienia duszpasterstwa, w otwierają w Kurytybie z nadechodzącym rokiem szkolnym MAŁE SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO, do którego przyjmują się z dobrych rodzin katolickich chłopców, którzy pragną w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Zgłoszenia o przyjęciu nadsyłać dla chłopców zdolnych, w wieku od 11 do 14 lat, po skończonej szkole powszechnej (curso primario) oraz dla starszych z kursu gimnazjalnego, ukończonego w państwowym zakładzie naukowym.

Bliższych informacji udziela Dyrektor Małego Seminarium tak ustnie jak i listownie. Listy kierować pod adresem: Seminario Menor de São Vicente a Paulo, Curitiba, Av. Dr. Jaime Reis, 583, caixa postal 155, Paraná.

Niedzwiedz

— 115 —

B. Szczepkowski

ne, jakgdyby rozmyślając nad znikomościami tego świata i zmiennością losów zwierzęcych.

Wreszcie Szkop, mając dosyć przemowy, wyciął Barika ręką w pysk, splunął siarozę i odszedł.

Bartek instynktownie zasłonił sobie nos łapą. Zdziwiony patrzył za odchodzącym i zgłupiał z kretesem. Spodziewał się rozprawy, co się zowie, walów niebylejakich, a tu tymczasem tylko lekko trzepnięto go po mordzie. I to wszystko. W pierwszej chwili nie wiedział co czynić. Iść za tym poczciwym starem człowiekiem? Czy wyszukać sobie jakiś wygodny kącik w cień i uciąć drzemkę malenka po tem wszystkim, co go spotkało. Przede wszystkim czuł głód dokuczliwy, w gardzieli mu zaschło, aż język przysychał prawie do podniebienia. Pokazywał się narazie swemu panu uważał za ryzykowne, bo nuż mu przyjdzie ochotę dodać jeden kij, albo i więcej. Myśl o drzemce porzucił narazie. Zaspokojenie głodu stało się pierwszym i najważniejszym zadaniem.

Szkop wszedł do chaty. Bartek obszedł domostwo dokoła, szukał czegoś do zjedzenia. Znalazł kilka brukiwy wykopanych świeżo z kopa, rzucił się więc na nie łapczywie i na chwilę zapomniał o świecie bożym, o walę i wogóle o wszystkich przykrościach, które stały się jego udziałem tego fatalnego dnia. Podszedł później do beczki z wodą i, stanawszy na łapach, zanurzył w niej łeb. Pił długo i ochotwie, gasząc pragnienie. Wyciągnął długi język, przyprowadził łeb kadłaty do porządku i chwilę wypoczywał. Wreszcie postanowił zabrać się do pracy. Jak wybić ze łba nieprzyjemne myśli? Trzeba się czemś zająć. Najlepiej więc, jeśli zajmie się pracą. Ot, przywiezie chociażby na początek wodę.

Przechylił Bartek beczkę, wylał resztę wody na ziemię, ustawił beczkę

na wózku, w przął się i pociągnął do studni.

Do wieczora było już blisko. Ale te parę godzin pracował Bartek tego dnia za dziesięć dni niedzwiedzi. Wozil wodę, podlewał ogród, ciągnął kierat na podwórzu, zamiatał, znowu wozil wodę, znowu podlewał, znowu ciągnął kierat, bez zupełnej potrzeby, znowu zamiatał. I tak w kółko. Była już późna godzina, kiedy po spożyciu jada, które wyniosła mu własnoręcznie Marusia, Bartek udał się na swe legowisko. Noc miał Bartek niespokojną. Śniły mu się butle pełne gorzality, przedewszystkiem kije sekaty, które spadały mu na łeb bezładnie, waliły raz po raz, gdzie popadło, ucho, w nos, w ślepią. Ale to jeszcze nie. Później bo zobaczył pływającą przed nosem prawie rzekę, od której szedł przyjemny zapach gorzality. Bartek znalazł się na tem, wiedział, że taki zapach wydawać może tylko gorzadła. Nie mógł wszakże w żaden sposób ugasić pragnienia, które nagłe poczęło mu niemożliwie dokuczać. Ile bowiem razy chciał wetknąć pysk w fale cudownego płynu, płynącego w takiej obfitości, rzeka za każdym razem przesuwiała dalej swoje brzegi, albo zmieniała kierunek, tak, że niepodobniwem było jejdosięgnąć. Zmęczony daremny wysiłkiem, Bartek spoglądał z rezygnacją na toczące się fale samogonu. W końcu odwrócił się do rzeki zadem, iżby nie patrzeć więcej na nią, ale w tej samej chwili rzeka zmieniła koryto i znowu płynęła mu przed nosem. Gdziekolwiek się obrócił, jakakolwiek chciał przybrać pozycję, widział rzekę przed sobą i czuł zapach rozkoszny gorzality, której skosztować mu nie było sądzone. A rzeka płynęła przed nim, płynęła bez końca, rozlewała się szeroko.....

A kiedy przyszedł następny dzień, Bartek zwłókił się z legowiska osowia-

Niedzwiedz

— 112 —

B. Szczepkowski

nownie batiuszce, iż ofiaruje na modły za pomyślność ich pożycia krowę z jałówką, pop nie wytrzymał i ryknął z rozszalenia:

— Dzieci w moje; dusze chrześcijańskie — napół z placem mówił, obcałowując oboje i obejmując — wszystko wam się wieść będzie, jak najlepiej będzie... Bierz, narodzie prawosławny przykład z tych dwojga. Do końca życia modlić się za was... I jeszcze po śmierci także nie przestanę modlić się za was... Protekcję wam swoją i laski największe wyrobię u Aleksandra Błazennego i u Mikołaja cudowórcy... I u wszystkich naszych świętych prawosławnych...

— Wywody te trwałyby niezawodnie dosyć długo, gdyby nie przerywał ich nagłe Timofiejcz.

— Ty nie bresz, batiuszka! Krowę dostałeś, to i bądź cicho... Poco Boga obrażać? A ty był, kiedy oni o trzebowali twojej pomocy, przeciwko złości i głupocie? Ucieki ty, niegodziwiec, jak tchórz... A teraz ty jaki mądry?... I płaczesz to, jak dziecko... I całujesz... Hadko na ciebie patrzę, Ojcz... Zostaw ty to...

Timofiejcz był urażony, jak nieboskie stworzenie. Jakżeby mógł zresztą być. Język mu się plątał, nogi nie wytrzymały ciężaru ciała. Ale złościwe ogniki błyszczały mu z oczu, kiedy przemawiał do batiuszki w ten niekierujący sposób.

Batiuszka przejęty był do żywego przemową Timofiejcz. Pochwylił go w objęcia i począł ścisnąć i całować.

— Święte słowa twoje, Timofiejcz. Mądrość sama płynie z ust twoich i za ciebie przemawia. Nie obrażać mnie świętych prawosławnych. Krowa jest moja, ot, i Bóg z nimi... Niech im Hospod Bóg za ich dobre serca zapłaci zdrowiem i szczęściem... Za to ich przywiązanie do wiary naszej prawosław-

wnej. A płacę to ja z radości wielkiej i ze szczęścia, którego dożył w moim życiu, patrząc na tylu dobrych ludzi. Wypijmy, Timofiejcz, za zdrowie żeniczków młodych... Niech Bóg da im zdrowie, długie życie i szczęście...

— Długie zdrowie!... Masza i Wanka stali się ułubieńcami całego siola.

Wnosząc z wypitych szklanek samogonu za ich zdrowie, za pomyślność w gospodarstwie, za najlepsze urodzaje, za wszystkich synów, których zyczono im przynajmniej dwunastu, za wszystkie córki, których zyczyły im baby, a których miało być co najmniej sześć, można było sądzić, że nigdy nigdzie nie mogło być bardziej szczęśliwego stadła małżeńskie, już nietylko na Dieniaryny, ale nawet na całą archangielską i oloniecką gubernię.

Wielec był zdumiony Bartek, przebudziwszy się następnego dnia pod wieczór z pijackiego snu. Pamiętał dobrze, że nagromadził znaczne zapasy jada i napitku, a tu tymczasem z tego wszystkiego nic. Najmniejszego nawet śladu. Żeby choć jedna butia, jakiejś dwa marne pierogi z powidłami, albo placek z miodem. Ale literalnie nic.

Siedział długi czas Bartek na zadzie, przecierał łapami ślepią, medytował i ani rusz nie mógł zrozumieć tak przedziwnej zmiany. Było tyle tego, a teraz ani kruszyny. Była sterta, jak góra, wszelakich przysmaków, sam przecież znoślił w koszu. A tu i kosa niema. Gdzie się to wszystko podziało? Czyżby wszystko było przywidzeniem? Ale nie. Pamięta przecież nawet, którzy wędrował ze zdobyczą. O, tam tym parowem.

Krzywy naokoło były wyniezione. Ale możliwe, że je sam wymyślił cielskiem. Nie trawka przecież jest, ale olbrzymim niedzwiedziem, co to i wzięć mu i rozmiary wcale pokazuje.

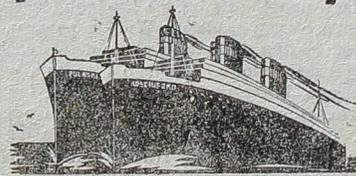
Leczenie radykalne bez operacji hemoroidów, żyłaków, leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kłesek, wątroby, bólu kości, ślepej kłisiki, polipów, raka, wrzodów na nogach.

DR. Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 - 6 godziny.

Dr. Dante Romano
AKUSZER OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi moczowe, dilermaja.
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult. Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-iej po południu.
Praca Tiradentes 554.
Rez: Praca Senad Correia 4.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.
Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żyłaków przez najnowsze metody. Konsultorium Farmacja Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 704, Kurytyba. od godz. 10 do 12 i od 3 - 5. Rezydencja: rua Theresa Christina 98. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami poczytnymi

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	Pułaski	Kościszko	Pułaski
Odjazd z Gdyni			16-12-38
Kiel-Holtenau			17-12-38
Dakar			26-12-38
Rio de Janeiro			4-1-39
Santos			5-1-39
Rio Grande do Sul			7-1-39
Montevideo			8-1-39
Buenos Aires			9-1-39

Odjazd do Europy

	Kościszko	Pułaski	Kościszko	Pułaski
Odjazd z Buenos Aires			19-11	14-1-39
Santos			23-11	18-1-39
Rio de Janeiro			24-11	19-1-39
Victorii			25-11	20-1-39
Dakar			4-12	29-1-39
Boulogne			12-12	6-2-39
Kiel			13-12	7-2-39
Gdyni			14-12	8-2-39

Informacje i spiszadaż kart okrętowych z Polski do Polski uskuteczniła Oddział Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.
Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobrela, telefon 2-3851. — São Paulo.

Firma »BRAZPOL« (Emiliao & Mazurek) Kurytyba, Av. João Pessoa 71, 1-sze piętro. C. Postal 111. T. 1761.
»Subraspol« — rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246 — Porto Alegre.

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ
FRANKLIN SOARES JUNIOR
Rua Marechal Deodoro 396
Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuteria, zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble piniorowe i imburowe.

RELOJOARIA PROGRESSO
Praca Tiradentes 260. Tel. 2-4-6-6 (blisko sklepu Pedra Demeterko) Stała wystawa biżuterii i zegarków. Wszelkie naprawy zegarów oraz biżuterii wykonuje się z największą punktualnością pod gwarancją firmy. **Fabryka pieścioków słubnych.** Ceny bez konkurencyjne. Uprasza się uważać na firmę **RELOJOARIA PROGRESSO**, Praca Tiradentes 260. Kupuje złoto, placąc najwyższe ceny, upoważniony przez Bank Brazylijski.

„Chargeurs Reunis“
„Sud Atlantique“
Francuskie linie okrętowe
Specjalne wygody w klasie 3-iej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela **P. TEOFIL G. VIDAL**
OURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKA
Caritiba - Rua Cabral Nr. 451 Telefon 1357.
Największa fabryka ciuchów i karmelków w Paraná, w najmniejszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych. **Cukierki: malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe mleczne, gumowe i t. p.**
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz **Dr. Kuno Kleemann** Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paraná.
Praca Tiradentes 398 Telefon 1048.
Regina K. Martenetz lekarz - Dentista Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
R. Barão Rio Branco 622 Konsultorium:

Rodolpho Strobel

Praca Cel. Eneas 119, Tel. 197. — Kurytyba.
Skład wapna, cegiel, cementu, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, ogniotrwałych, rur kamiennych, galwanizowanych, stali do betonu, farb, olejów, przyrządów do ustępów, tafl i t. p.

BALSAMO SIA HELENA
Infallível contra dores.
leczy reumatyzm, bóle w pierśsiach, bóle zębów, uszu, mowralgie, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo żywa się przez nacieranie
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Znowu na szczytach »SERRA DO HERVAL«

II.
Po zaspokojeniu głodu i pragnienia, posypały się argumenty wesole i swobodne.
Wprowadził nas w dobry humor, stary bywalec, co toniejdno słyszał i nie z jednego pieca chleb jadł. Był nim p. Antoni Malinowicz, niedźwiedź litewski, który swymi wyszy, bywazy, poplwyzy, powiadazyzy, zrobiwazy, pomówiwszy, krotocwchylami i opowiadaniami o wojnie owojku rosyjskim, o swych wędrowkach po świecie, amuszal nas do gromkich wybuchów śmiechu; o mało żeśmy nie pogubili zębów.
Zegar śliczny, melodijnymi, baami baasami wybił jedenastą.
— Czas spać!
Przyglądamy się jeszcze przez chwilę na czary okolice, na pasma gór, bijące przy marzącym urokiem, lubą poezją, przy smątnych blaskach miesiąca w pełni. Okno otwarte, by ujrzyć wschód.
Cisza! Wszystko co żywe w błogich objęciach snu.
Piękny poranek niedzielnym.
Kukurykuu! Kukurykuu!
Budzą się. Dnieje. Patrzą przez okno. Wstają, otwierają szerzej okna i leżą okiem w dal. Zorza, zwłastan nieomylny dnia, masekaję najpierw nieznanie, potem mocniej i mocniej, haftuje złotem obłoki bez chmurki.
Słońce, tam na widnokręgu, ogniem bliska, nieznanie czule, powoli a błogo, ciekawie a mile, zerka jednym okiem, potem drugim, aż wreszcie, już śmiało, wytacza się z za stromych zalesionych przełęcz i całym majestatem swej ognistej twarzy pucłowatej spogląda na świat. Posuwają się wolno, coraz to wyżej i wyżej, zuwa się po zboczach gór i wita puszcza, pola, tany zół, kampy, zdroje, rośe, sadz, domy, kwiaty, całą naturę, a wreszcie wnika przez okna do wnętrza pokoju, wita i mnie, oblewając swym promieniami; ja zaś, z rozwianym włosom, wsparty lokami na ramach okna, wpatruję się w zachwyceniu, jakby sonnie w rozmarzonym zniechęceniu, tym naturalnym a jednak nie codziennym urokiem, które dać tylko może, mślowiczy górski ranny pejzaż pogodnego niedzielnego wschodu. Trudno oderwać oczy, taka bije po-

zienia portugalskiego i azoralego czy nawet jeszcze indyjskiego.
Widzę też twarze słowiańskiego plemienia, kolonistów z Linii Correa Neto i Kolonii Tadeusz Kosciuszko.
Gwar potężnieje. Konie rża, wozy skrzypią, trątkoczą. Dzieci, jak to dzieci, blegają.
Jedenastu za trzydzieści minut.
W tem dzwonek, dzyni dzyni dzyni się odzywa.
Jeden, drugi, dziesiąty, gasi pajłowca i kładzie za ucho lub chowa do kieszeni, inny znowu rzuca swego o ziemie że aż drażdzi leca. Rozmowy milkną. Grupy się rozpraszają. Sala a pełnia się wernymi.
Przeciskam się i ja do ołtarza gdyż mam posłużyć kapłanowi przy Świętej Ofierze Masy.
Kapłan zaczął ubrać się w szaty

liturgiczne, wysłuchał dwojga spowiedzi, potem, zwracając się do obecnych rzekł: Zaspiewajmy.
Młodzież przybyła z polskich kolonii, umiejsca na pamięć, zaintonowała: »Levantai-vos soldados de Christo«, potem »Queremos Deus«, »Com minha Mãe estarei i t. d.
Kapłan rozpoczyna różaniec po portugalsku: »Creio em Deus Padre Todo Poderoso i. g. dyby nie to Karolki, Stefki, Marysie, Paulinki, Anki i kilku starszych toby nie było komu odpowiadać. A ludu wiele. Leccz coś! Paciencia...
Tak, ta młodociana, rumiana a rojana rzesza z naszej szkoły, wdzięcznie wpatrzona w ołtarz, chórem odpowiada Tacy mali, a już znają dwa języki i umieją się modlić.
Ostatnie zdrowaski. Asperges me! Kapłan kropi święconą wodą.
(Dokończenie nastąpi)

Rio Grande do Sul

Profesorowie zagraniczn i w Porto Alegre.
Do Porto Alegre przybyło kilku profesorów z Urugwaju i Niemiec, którzy mieli kilka konferencyj naukowych w Wydziale Medycznym. Nazwiska tych profesorów brzmią. Herera Ramos, Puriel, Surrao, Huebsmann, Valhard i Stajano.
Pożyczka Stannu.
Rząd Stannu Rio Grande, postanowił zaciągnąć pożyczkę w Caixa Economica na 5000 kontów, by »DAER« mogła w dalszym ciągu prowadzić budowę dróg w ciągu lata.
Gdyby Lloyd Brazylijski zapłacił swój dług Stannu za okręty eks-floity riograndeńskiej, nie byłoby potrzeby zaciągnąć nowej pożyczki.
Szkoły początkowe w Rio Grande do Sul
Sekcja Statystyki Wychowania, przy Sekretariacie Wychowania, opublikowała pewne dane dotyczące rozwoju szkół powszechnych w roku 1938 w Stannie Rio Grande do Sul.
W wymienionym roku, istniało w tym Stannie 4.838 szkół powszechnych, z tych było 12 przy wojsku, 849 stanowych, 2986 miancypalnych i 1809 partykularnych.
Nauczycieli w tych szkołach było 7.098, a których 2.169 męzczyzn i 4.920 kobiet. Nauczycieli federalnych było zaledwie 36, nauczycieli stanowych zaś 2.508, miancypalnych 3.056 i partykularnych 1.495.
Zapisało się do szkół razem 279.686

uczni, z tych 144.818 chłopców i 134.848 dziewcząt.
Ogólnie w roku 1936 uczęszczało do szkół 42,4 proc. dzieci w wieku szkolnym.
Wystawa bydła w Santa Maria
Dnia 10-go b. m. dokonano otwarcia w Santa Maria wielkiej wystawy bydła. Udział w niej biorą niezliczeni konkurenci.
Z tej okazji będą urządzone konferencje naukowe z dziedzin hodowlanej i rolniczej pod kierownictwem specjalistów w tych gałkach.
Zorganizowano też tydzień nasilenia z konferencjami o kukurydzy, pszenicy, lnie, ryżu i jarzynach.
Dla rolników, rząd federalny wyznaczył nagrodę w postaci 10 plugów.
Wystawa bydła holenderskiego
W Porto Alegre odbyła się wystawa bydła holenderskiego, która zdobyła sobie wielki sukces; sprzedaż wyniosła 500 kontów, a wystawę zwiedziło przeszło 20 tysięcy osób.
W konkursie pierwsze miejsce zdobyła krowa »Sylje Franck« z Granji Carola, wydając dziennie 34 litrow mleka.
Utworzenie nowego municypium.
Przez rozdzielanie dystryktów Sarandi i Carastinho, postanowiono utworzyć nowe municypium, które otrzyma nazwę »General Dalro Filho«.
Sprawę tą badają jeszcze członkowie Dyrektorji Regionalnej Geografii.
Cena chleba w Porto Alegre.
Prefekt molowy Rio Grande, wydał dekret, w którym ustala cenę chleba na \$400 za kilogram. Cena ta została ustalona, na podstawie przeprowadzonej fiskalizacji przez specjalną komisję.
Wymieniona komisja w dalszym ciągu przeprowadza fiskalizację, gdyż wielu piekarzy przekracza wydane prawo, sprzedając chleb o wiele drożej.
Wydalenie niepożądanych.
Policja riograndeńska deportowała z Brazylii dwóch niepożądanych osobników; pisma donoszą, że są oni pochodzenia polskiego. Nazwiska jednak świadczą, że są to żydzi, pierwszy nazywa się Kalman Feldmann, drugi zaś Szoga Jur Ostrowski. Przybyli oni nielegalnie z Argentyny, gdzie popełnili kilka przestępstw. Policja deportowała ich do granicy argentyńskiej.
Intronizacja obrazu Chrystusa w szkołach publicznych.
Z Cruz Alta donoszą, że katechisci szkolni w tym mieście, wystosowali prośbę do Sekretariatu Wychowania i Zdrowia Publicznego, domagając się, ażeby w szkołach publicznych w Cruz Alta, były wieszzone obrazy Chrystusa Króla.
Sekretariat Wychowania, przychylił się do prośby i wydał okólnik, którym upoważnia komisję katechistów do intronizacji obrazów Chrystusa Króla w szkołach publicznych w Cruz Alta.
Szarancza.
Według informacji zdobytych w sekretariacie Rolnictwa w Stannie Rio Grande Sul nawiedziła szarancza municypia Santa Maria, S. Pedro, Julio de Castilhos, Tupaceretan, Jaguari, S. Vicente i S. Francisco de Assis, która niszczy zasiewy.
Sekretariat Rolnictwa, by zapobiedz dalszemu napływu szaranczy, wysłał swoich funkcjonariuszy, którzy mają prowadzić walkę ze szkodnikami, mając do tego odpowiednie przyrządy.
Jest nadzieja, że w ten sposób obzwładni się tą straszną plagą.
Produkcja pszenicy i lnu w Rio Grande do Sul.
Minister Rolnictwa, Fernando Costa, w telegramie wysłanym do Prezydenta Republiki, z miejscowości Rodolfo Colorado, donosi, że zwiędził już municypia Rio Grande, Pelotas i Bagé.
Minister zaznacza, że zauważył w Stannie Rio Grande do Sul, wielkie zainteresowanie u rolników, pod względem produkcji pszenicy i lnu.
Nie mniej ożywiony jest również ruch hodowlany.

Rodacy naogół wiedzą, że Żułów jest miejscem urodzenia Wielkiego Marszałka. Jednak szczegóły dotyczące Żułowa dawnego i dzisiejszego, który stał się historycznym, szerszym kołom nie są znane. To też przedkładał poniżej wiadomości, zebrane w trakcie osobistego pobytu w Żułowie oraz częściowo zaczerpnięte z broszurki pod tytułem »Wspomnienia żułowskie«, wydanej przez profesora O. Bujwidę, który pamięta dawny Żułów i który jest konserwatorem Żułowa teraźniejszego.

Do Żułowa, położonego w województwie wileńskim (powiat święciański), można dojechać bezpośrednio koleją, to znaczy do stacji Żułów, znajdującej się na linii Podbrodzie—Woropajewo—Królewszczyzna. 14 kilometrów dzieli Podbrodzie (która jest stacją węzłową na magistralskiej Turmont—Warszawa) od Żułowa. Marszrutę swoją ułożyłem nieco inaczej, bo od Podbrodzia jechałem koniami, co stanowi około 12 kilometrów doskonałą szosą, zbudowaną przez drużynę robotniczą »Junaków«. Po drodze zwiedziłem kościół w Powiewiorce, gdzie była spisana metryka urodzenia i chrztu Marszałka. Kościół dość obszerny, jednak wcale skromny, a że drewniany i stary domaga się gruntownego naprawienia i upiększenia, może nawet przebudowy. Na ten cel wyasygnowano ostatnio 10 tysięcy złotych, prócz tego miejscowy proboszcz nawołuje do składania ofiar.

Okolice Żułowa są na swój sposób malownicze, zwłaszcza bliżej; dużo uroku dodaje, okalająca do pewnego stopnia Żułów, rzeka Mera. Trzeba jednak umieć odczuć melancholijne piękno żułowskiego krajobrazu, gdzie piach, częsta sosna z jałowcem i wierzosa przeważają. Szosa przechodzi w

południu stacji Żułów. Wsiadłem w powoz, by obejrzeć to prawdziwie cacko. Stacja nieduża, lecz pięknie w stylu polskim zbudowana, ładnie urządzona i wzorowo utrzymana. Gdy wkrótce byłem już w samym Żułowie, udałem się do Kuszosza muzeum tamtejszego. Znalazłem w nim nader uprzejmego przewodnika oraz informatora rozmówanego w Żułowie. Mieszka w domku na tak zwanej Piaskowej górze, gdzie w 1929 był Marszałek wraz ze sztabem. Jadł chleb z mąki żułowskiej upieczony a spacerując zauważył: »jak tutaj w Żułowie, powietrze pachnie«. Więcej nie zobaczył już Marszałek Żułowa.

Historia Żułowa.

Opowiem teraz historię Żułowa jako posiadłości. Żułów należał do Książąt Ogińskich. W 1866 roku majątek w drodze ugody rodzinnej przypadł Marii Billewiczównie, przyszłej Matce Marszałka. Ojciec Marszałka, Józef, zaraz po ślubie w 1863 zamieszkał w Żułowie. Żułów był niezagospodarowany i zadłużony. Ojciec Marszałka przez pierwsze 12 lat polepszył znacznie stan interesów. Jednak od roku 1875, kiedy spłonął od pożaru dwór żułowski i większa część zabudowań wraz z młynem, rozpoczął się szereg niepowodzeń. Odbudowanie wciągnęło w dług, spłacenie których utrudniała przewlekła choroba Matki Marszałka. Gdy w 1884 r. zakończyła życie interesy majątkowe szły coraz gorzej. W styczniu 1892 Żułów został sprzedany przez Bank Ziemi (rosyjski) na licytacji. Próba ratowania za pośrednictwem ustosunkowanego Ks. Michała Ogińskiego, nie powiodła się. Żułów, dostał się Rosjaninowi Klimowowi z Rygi, od którego został kupiony przez ofi-

cera rosyjskiego Kurnosowa. Ostatecznie przeszedł w ręce Państwa Polskiego. Z wielkiego majątku (około 8.000 ha) pozostała resztówka w 64 ha powierzchni. Zakupił ją w 1934 r. Zarząd Główny Związku Rezerwistów. Uchwalono zbiórki, która dała powyżej 100 tysięcy złotych. Nabyto resztki Żułowa a Komitet Odbudowy pod przewodnictwem ministra Zyn-dram - Kościalskiego (prezes Związku Rezerwistów) rozpoczął szybko przygotowanie siedziby dla Marszałka. Wszakże nielitościwa śmierć wyprzedziła i — jak łatwo to wyliczyć — Marszałek zmarł w niespełna rok po uchwaleniu nabycia Żułowa.

Jak wygląda Żułów obecnie?

Dobrze wygląda. Skromne, jak na taki cel, środki zostały wyży-skane celowo i zwiedzający Żułów odbiera wrażenie pieczołowitego stosunku do tego miejsca pełnego pamiątek. Nie trzeba mówić, że teren byłego dworu żułowskiego jest w pełni uporządkowany i utrzymywany we wzorowej czystości. Pozostałe ruiny wolowni i gorzelni są poddawane zabiegom konserwującym. To samo dotyczy zachowanych lodowni i wędzarni oraz ocalałych po pożarze budynków zamieszkiwanych. Tych dwa: dom dla służby, obecnie szkoła powszechna imieniem Marii z Billewiczów Piłsudskiej; i dawna piekarnia (najstarszy budynek w Żułowie, z datą 1818 roku na odrzwiach), w której mieści się Muzeum Żułowskie. Na placu, zajmowanym przez sam dworek zostały wypuklone zarysy fundamentów. Miejsce zajmowane przez nieistniejącą dziś oficynę, w której zamieszkiwała rodzina Piłsudskich po spaleniu się dworku, zostało splanowane jako taras. Fundamenty domu pozwalały sędzić o jego wymiarach. Miał około 30 metrów frontu z oficyną z jednej a kuchnią z drugiej strony. Oficynę spalili bolszewicy w 1920 roku.

Na miejscu, gdzie dnia 5 grudnia 1867 roku urodził się przyszły Pierwszy Marszałek Polski i Wódz Narodu (nieduży to był pokój) zasadzono dnia 10 grudnia 1937 roku, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej, dęb.

W Muzeum Żułowskim można oglądać model dworku, skonstruowany przez arch. Borowskiego według wspomnień profesora Bujwidy i ś.p. Zofii Kadenacowej — Siostry Marszałka. Oglądanie wnętrza modelu jest ułatwione możliwością podnoszenia dachu i wtedy widzi się dokładnie jak to mieszkali Piłsudcy, jak były rozplanowane pokoje, które przebiegały drobne stopy przyszłego Komendanta.

W Muzeum dużo portretów Mar-

szałka, jest jeszcze gablotka, zawierająca to co niewątpliwie do dawnego Żułowa należało, jak żelazo, ziarna zwęglone (podczas pożaru) i t. p. Budynek posiada pokój wypoczynkowy dla zwiedzających. Jest księga pamiątkowa, z szeregiem kart już zapamięnianych nazwiskami.

Wielka cisza panuje na tym terytorium narodowym; bywa ona przerywana gdy napływają wy-cieczki, no i w czasie gdy funkcjonuje szkoła żułowska.

Kiedy miałem się już ku odjazdowi i siedłem do koni, rzuciłem okiem raz jeszcze na Żułów. I oto zrodziła się myśl, przypuszczenie raczej że dla dopełnienia obrazu stanu w granicach dworu Żułowskiego wyniosła kolumna, uwieńczona orłem, szykującym się do lotu. Stąd bowiem, z tego gniazda wyleciał.

ODBĘDZIE SIĘ JEDNORAZOWA KONTROLA paszportów obywateli polskich zagranicą.

Minister spraw wewnętrznych w Warszawie wydał w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia zagranicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych polskich.

Na podstawie tego rozporządzenia paszporty zagraniczne, wydane przez urzędy zagraniczne R. P. przed dniem 29-yim października r. b. muszą być złożone do jednorazowej kontroli, którą przeprowadza terytorjalnie właściwe urzędy zagraniczne R. P.

Przeprowadzenie kontroli paszportu urząd zagraniczny R. P. stwierdza przez umieszczenie na paszporcie adnotacji: »sprawdzone w myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 6-go października 1938 r. (Dz. U. R. nr. 80 poz. 543).

Umieszczenie tej adnotacji będzie odmówione lub wstrzymane: 1) jeżeli zachodzi podejrzenie co do autentyczności lub ważności

paszportu, albo 2) jeżeli zachodzą okoliczności, uzasadniające pobawienie obywatelstwa lub stwierdzenie utraty obywatelstwa posiadacza paszportu.

Paszporty zagraniczne nie zapatrzone w powyższą adnotację nie upoważniają do przekroczenia granicy Państwa Polskiego.

W związku z przytoczonym powyżej rozporządzeniem należy oświadczyć, że placówki polskie w Braszylu wydadzą w odpowiednim czasie należyte wyjaśnienie, w jaki sposób zostanie przeprowadzona kontrola.

FABRYKA MĄCZKI Z MUSZLI

W Gdyni została uruchomiona pierwsza w Polsce wytwórnia mączki z muszli. Dotąd mączka z muszli była do Polski importowana. Nowa wytwórnia gdynska produkuje już 5 gatunków mączki, która jest artykułem spożywczym dla państwa.

NA WOŁYNIU ZŁAPANO NIEDZWIĘDZIA - OLBRZYMA który jednym zamachem łapy zabijał konie.

Na Wołyniu w powiecie zdołnowskim, w lasach hr. Dunin Karwickiego, złapano piękny okaz starego niedźwiedzia - samotnika. Oblasła obfita waa w szereg dramatycznych momentów. Niedźwiedź dał znać o sobie, gdy sadusił jednej nocej parę koni, pasących się na łące ze spętanymi nogami. Urządzono z polecenia hr. Karwickiego obławę, pod czas której wykryto miejsce pobytu misia w lesnym ostępie. Nazajutrz spotrzono niezwykłego gościa, jak wyszedł z lasu i zjawił się przy zatrzymanych poprzedniej nocy koniach, aby zakoleczył uczyć.

Wykopano w tym miejscu jamę, głębokości 3 metry, przykryto chrustem i otoczono drutem kolczastym. Kilku ludzi ze słaby folwarcznej usadowiło się w pobliżu na drzewach, aby obserwować wycieczki niedźwiedzia. Dla przynęty przywiązano wewnątrz ogrodzenia żywego barana i worek marmelady.

Zaledwie się ściemniało, gdy niedźwiedź zjawił się do pułapki. Wy-czuł jednak pułapkę i wycofał się. Widocznie jednak widok barana i marmelady był tak zachęcający, że wrócił i próbował przedostać się przez druty, lecz skaleczywszy się, zaniechał tego. Po chwili powrócił znowu do jamy i uchwycił się siłpa, znajdującego się tuż przy zradliwym wejściu, ztoczył półkoła w powietrzu i znalazł się w środku ogrodzenia. Zjadł całego barana wraz z sierścią, zjadł worek marmelady i tą samą drogą wy dostał się na zewnątrz.

Nazajutrz znowu uwiązano w pułapce barana ale tym razem podko-pano siłpy, także się ledwie trzymały pionowo. Niedźwiedź zjawił się znowu ze zmierzchem. Jak poprzedniej nocy uchwycił się siłpa, lecz wypuścił go natychmiast, wyczuwszy podstęp. Kilka razy obszedł ogrodzenie, aż wreszcie wyrwał jeden z dalszych siłpów z ziemi, obalił ogrodzenie i ostrożnie je przekroczył. Apetyt do-pływał mu w dalszym ciągu. Zjadł wszystko, co mu pozostawiono i po północy spokojnie opuścił miejsce swej uczy.

Na trzeci dzień naprawiono ogrodzenie, znowu uwiązano barana i czeko-no na żarłoka. I tym razem nie

zawidił, był jeszcze ostrożniejszy. Obserwujący go ludzie wyszli z ukrycia i zbliżyli się do niego uzbrojeni w widły. Miał odwrócić się do napastników, stanął na tylnych łapach, lecz nieostrożnie cofnął się o pół kroku i wpadł do jamy.

Wydobycie niedźwiedzia trwało kilka godzin i skrupowanego odstawiło do majątku, gdzie umieszczono go w głębokiej, żelaznej cysternie.

Podobno misia zamierza kupić za 500 złotych warszawski ogród zoologiczny. Złapano okaz jest wyjątkowo duży i niezwykle silny, naprzykład konia zabił jednym uderzeniem łapy.

Król cyganów polskich Kwiek pertraktuje z Mussolinim

Wśród cyganów polskich toczą się zawzięte spory o berło królewskie, gdyż wybrany swego czasu król Kwiek, nie cieszy się ogólnym zaufaniem.

Ustąpił też ze swego stanowiska przez Zjednoczenia Naroda Cygan-skiego p. Rudolf Kwiek, zabioro-bawny funkcję premiera, którą pla-tuje jednocześnie. Premier Kwiek ma szerokie plany co do zjednocze-nia Cyganów. Oświadczył, że w międzyczasie był on u Mussoliniego, z którym pertraktował o kolonie dla Cyganów w Abisynii. Mussolini miał przechylnie potraktować tą sprawę.

Jak wynika z jego relacji, na całym świecie jest 16 milionów cyganów, przy czym największe skupiska znaj-dują się w Brazylii. W Polsce jest ich 37.582. Każda rodzina cygańska zobowiązana jest płacić na rzecz skarbu cygańskiego 12 złotych rocznie.

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
 Chirurg - Dentysta.
 Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
GENY PRZYSTĘPNE.
 Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6
Rua Saldanha Marinho, 593 — Curityba.

Wesoły kąpiel WOJENNE ZAPASY

Dyżurny przewodnik nie mógł u-siedzieć za swym biurkiem, co chwila odkładał pióro, podbiegał do otwar-tego okna nadsłuchując czy nie do-cięli go z ulicy wolanie gacielarzy.

»Z Expressu dodatek nadzwyczajny...
 Ale za oknami słychać było tylko zwykły rozgwar nlic wielkiego miasta.

Natomiast przy drzwiach rozległ się bolesny jęk. Przewodnik spojrział i aż się cofnął w tył. W drzwiach trzymając się futryny stał dziwnie nbrany człowiek. Miał on na sobie jedynie lewą połowę czarnego garnitu, prawa gdzieś znikła, odsłaniając biel podartej zresztą koszuli i prawy fragment białej dolnej.

Kapelusz zastępował mu czarny kapturek, który był prawdopodobnie rondenm wytwornego do niedawna melonika, obecnie przedstawiał zalany symbol nakrycia głowy, przez który sterczały nazonawatr rozwichrzone włosy.

Twarz właściciela tego stroju no-siła ślady licznych podrapań i ude-rzeń typym narzędziem.

Przedstawiciel służby bezpieczeństwa opanovaśszy się zapytał:
 — A pana kto tak urządził?
 Północnie ubrane widmo jęknięło znowu i odrzekło lekko przepitym głosem:
 — Panie władzo... za ofiarę wojny się zostałem.
 — Jako, przecież wojna jeszcze się nie zaczęła?
 — To zależy jak gdzie... u mnie owszem.

Przewodnik pomógł usiąść nieszczę-slikiowi i zażądał bliższych wyjaśnień, które brzmiały jak następuje:
 — Rodzona zona tak mnie ustroiła z powodu, że paniki nie dałem robić. A detalicznie to było tak. Moja Helcia niemożebnego moira odczuwała przed wojną i zaczęła żywnościowe zapasy uskuteczniać. Mąki, chleba, stoniny, jajek nakupowała nawet lepu na muchy parę rolek sobie przysposobiła, nawet o leczniczem spirytusie nie zapomniiała, bo mówi że wszystkiego zabraknie.

Ja z początku się z niej śmiałem, ale potem zacząłem jej tłumaczyć żeby tego nie robiła. Ale nie mogłem dać rady. Tak się w tem wojennem tygodniu w polityce wytresowała, że Hitlerowi dałaby rade, Chamberlaina

go by zaszczeaka. Z Mussolinim się oblać do dla niej muska i w taki sposób nie dzwignę, że zapadła mnie w koki róg. Machnąłem na wszystko ręką i posłałem na miasto dowiedzieć się co słychać. Tak się złożyło że spotkałem parę koleżków, wstąpiłmy na jeden większy i za-prosiłem ich do siebie na radio. Trze-ba trafia, że Helci nie było, bo pole-ciiała jak raz do modystki kazać pićko do gazowej maski kazać sobie przyczepić.

Koleżki zajrzeli pod łóżko i jak zobaczyli ten skład żywnościowy mó-wią, że trzeba to zlikwidować, bo popłoch się przez takie rzeczy robi. Przyznałem jem rację i zacząłmyś o leczniczem spirytusie, a potem da-waj jajecznie na stoninie smażyć, i likwidować raz koło razu.

Jużemy z pół roboty załatwili kie-dy moja Helcia nadleciała z miasta. Jak zobaczyła co sie święcił najja-m-pierw zemdlala a potem jak się nie zerwie jak nie zacznie nas przez po-grzebac przepuszczać i duszą od ze-lazka łoić, marmeladę z całego towar-zystwa zrobiła. Ja na przeciwko ko-leżków jestem można powiedzieć nie naruszony. Oni w dorózkie wsięli i do szpitala pojechali.

— A pan chciałby protokół na zoną zrobić.
 — Własnie panie władzo.
 Przewodnik sięgnął po księgę, gdy nagle drzwi się otworzyły i wpadła do pokoju wyniosła postać niewieścia z roziskrzonym wzrokiem i tajem-niczym punkniem, który mógł za-

wierać zawinięta w gazetę duszą od żelazka.

Nieszcześnie interesant jak podru-czony sprężyna zerwał się z krzesła i ukrył za szafą z dowodami rzeczowy-mi. Nawet przewodnik pochylił się lekko nad biurkiem.

Imponująca kobieta rozejrzała się wokolo i zawołała:
 — Oles, gdzie ty się schował stary pijanico, wyłaż ty szaraz!
 Za szafą rozległ się głos i zmaltre-towany mąż począł się wysuwać ze swego ukrycia.
 — Chodź tu do mnie zaraz. Nie się nie bój, coś ci pokażę!
 — Ja już nie chce, ja już wdzia-łem.
 — Nie tego nie widziałeś. Pokażę ci »Epress Poranny. Czecho-Słowacja przyjęła wszystkie warunki Polski! Chodź do domu. Wołaj kolegow, idźcie, pijcie ile wam dusza zamary. Nie potrzebne już mnie zapasy!
 — Helciu... kochanie... Czy ty czasem nie żartujesz? — zapytał mąż, wolno podnosząc się z kolan.
 — Nie, nie żartuję, panie naczel-niku może i pan pozwoli do nas na chwileczkę, taka jestem szczęśliwa, że cały świat chciałabym zaprosić.
 Ale przewodnik wymówił się służbę, więc pani Helcia zabrała jedynie swego męża i wyszła, przysługując nie robić już więcej zapasów.

Chcieć — to móc.
 Sędzia pyta:
 — Jak mogłeś ty rodzonemu swo-jemu bratu wybić zęby?
 — O, proszę wysokiego sądu, jak lino człowiek szczerze chce, to i duto może...

Częste rozprawy w małżeństwie.

Mąż po otrzymaniu rachunku za suknie.
 Zona, gdy mąż wrócił spoźniony do domu.